

Kto opłaca pobyt w domu pomocy społecznej?



Pani Ania pewnego razu odebrała decyzję ustalającą wysokość opłaty za pobyt jej ojca, Jana, w domu pomocy społecznej. Bardzo zdziwiło ją otrzymane pismo, bowiem od ojca nie miała żadnych wieści od niemal dwudziestu lat. Ojciec porzucił rodzinę dawno temu, zrywając z nią wszelki kontakt. Jakby tego było mało, kilka dni później podobną decyzję otrzymała mama pani Ani – Zosia, emerytka.

Pani Zosia mieszka sama, jest schorowana, bardzo dużo wydaje na leki i wizyty u lekarzy. Z emerytury w kwocie niewiele ponad 1.500 zł, po uiszczeniu wszystkich opłat, niewiele zostaje jej na życie. Żeby

poprawić nieco swoją sytuację finansową, pani Zosia za kwotę 400 zł wynajmuje studentom pokój w swoim domu.

Dla obu pań decyzja o ustaleniu wysokości opłaty za pobyt pana Jana w DPS-ie była

ogromnym zaskoczeniem. Dlaczego mają płacić za pobyt kogoś, z kim nie utrzymują żadnych relacji. No i z czego płacić? Pani Ania ma co prawda stabilną pracę i bardzo dobrze zarabia, bo około 5000 zł, ma jednak na utrzymaniu dziecko, kredyt hipoteczny na mieszkanie i trochę innych długów do spłacania, przy tym pomaga finansowo mamie. No i jej mąż właśnie stracił pracę. A nawet jakby miała środki na opłacanie pobytu ojca w DPS-ie, to nie ma

najmniejszej ochoty pomagać komuś, kto ją opuścił, nie interesował się jej życiem i nigdy nie płacił na nią żadnych alimentów. A pani Zosia? Niby skąd ma wziąć dodatkowe środki na opiekę nad mężem? Nigdy się z nim nie rozwiodła, ale przecież nie żyją ze sobą od niemal dwudziestu lat, a jej nie w głowie było włączyć się po sądach. Ale przecież mąż porzucił rodzinę. Niełożył na dzieci. To było tak dawno temu. Czy to wystarczy, żeby uniknąć utrzymywania pana Jana w DPS-ie? I co będzie, jak panie płacić nie będą?

Zgodnie z ustawą z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej, średni miesięczny koszt utrzymania mieszkańca w domu pomocy społecznej o zasięgu gminnym ustala wójt (burmistrz, prezydent miasta) i ogłasza w wojewódzkim dzienniku urzędowym, nie później niż do dnia 31 marca każdego roku (w DPS-ie o zasięgu powiatowym koszty te ustala starosta, w regionalnym zaś - marszałek województwa). Zasadą jest, że górna granica opłaty za pobyt, którą osobiście ponosi pensjonariusz DPS-u, wynosi nie więcej niż 70 proc. jego dochodów.

Z przepisów ustawy wynika, że jeżeli osoba umieszczona w placówce jest w stanie ponosić koszty pobytu w całości, ponosi je samodzielnie, bez udziału innych krewnych. Jeżeli jednak pensjonariusz nie jest w stanie uiścić opłaty za pobyt w całości, to obciążają one kolejno krewnych wymienionych w art. 61 ustawy oraz gminę. I tak, zgodnie

z tym przepisem, opłaty za pobyt w DPS-ie pokrywają w kolejności: **1. mieszkaniac domu, a w przypadku osób małoletnich, przedstawiciel ustawy z dochodów dziecka (np. z otrzymywanych przez dziecko alimentów, renty, zasiłków, czy z dochodów, jakie można uzyskać z majątku dziecka), 2. małżonek, dzieci, wnukowie, rodzice, dziadkowie (w tej właśnie kolejności; opłata nie jest dzielona po równo), 3. gmina, z której osoba została skierowana do domu pomocy społecznej.**

Warto tu zaznaczyć, że rodzeństwo nie jest rodziną w linii prostej, co oznacza, że jeżeli pensjonariusz nie ma krewnych w linii prostej (rodziców, dzieci, małżonka), brat nie musi płacić za siostrę (co nie oznacza, że nie może).

Jeżeli osoby zobowiązane do partycypowania w kosztach pobytu krewnego w DPS-ie nie wywiązują się z tego obowiązku, opłaty te zastępczo wnosi gmina, a potem dochodzi zwrotu od krewnych. Dlatego też, jeżeli nasze bohaterki nie będą uiszczać nałożonych decyzją opłat, prędzej czy później mogą spodziewać się od gminy wezwania do zapłaty.

Co może zrobić pani Zosia? Na pewno wedle ustawy jest zobowiązana do pokrywania kosztów pobytu męża w DPS-ie. Wszak nie został orzeczony między nimi rozwód, w świetle prawa wciąż

zatem są małżeństwem i żadna separacja faktyczna nie ma tu znaczenia.

Pani Zosia nie może też skorzystać ze zwolnienia dochodowego. Osoby zobowiązane do uczestniczenia w kosztach pobytu krewnego w DPS-ie, które żyją samotnie, są zwolnione ze współpłacenia, jeżeli ich miesięczny dochód nie przekracza 1.902 zł. Co prawda emerytura pani Zosi to 1.500 zł, jednak uwzględniając dochód z najmu, kryterium dochodowe zostało przekroczone. Tylko skąd ten DPS wie o najmie?! Ano z zeznania podatkowego pani Zosi, które na żądanie organu przekazał urząd skarbowy.

Czy są jakieś inne wyjścia? Zgodnie z art. 64 ustawy, na wnioski zainteresowanych, mogą oni zostać zwolnieni częściowo lub całkowicie z opłaty za pobyt, w szczególności gdy:

- wnoszą opłatę za pobyt innych członków rodziny w DPS-ie, ośrodku wsparcia lub innej placówce;
- występują uzasadnione okoliczności, zwłaszcza długo trwała choroba, bezrobocie, niepełnosprawność, śmierć członka rodziny, straty materialne powstałe w wyniku klęski żywiołowej lub innych zdarzeń losowych;
- utrzymują się z jednego świadczenia lub wynagrodzenia;
- osoba obowiązana do wnoszenia opłaty jest w ciąży lub samotnie wychowuje dziecko.



Fot. Anna Worowska



Przepis ten pozwala zwolnić z opłaty za pobyt, nie nakazuje jednak gminie zastosować zwolnienia, nawet gdy znajdą okoliczności wskazane w tym przepisie. Niestety, wobec pani Zosi nie można zastosować żadnej okoliczności. A co z panią Anią? Pani Ania ma rodzinę, zatem nie będzie dopłacać do pobytu w DPS-ie, gdy dochód na osobę w rodzinie nie przekroczy 1.542 zł. Tylko pani Ania próg ten przekracza. Przy zarobkach rzędu 5000 zł, dochód na jednego członka rodziny wynosi ok. 1.666 zł. Ale tylko

pani Ania zarabia, więc mogłaby się powołać na okoliczność, że rodzina utrzymuje się tylko z jednego wynagrodzenia. Jest jednak pewne „ale” – gmina (DPS) nie ma obowiązku uwzględnić tej okoliczności, a jedynie może...

Istnieje jeszcze jedna podstawa zwolnienia z opłaty za pobyt dotycząca stosunku dziecka rodzic. Osobę zobowiązaną do wnoszenia opłaty za pobyt w domu pomocy społecznej zwalnia się (tutaj już nie ma żadnej uznaniowości) całkowicie z tej opłaty na jej wniosek pod warunkiem, że przedstawi

prawomocne orzeczenie sądu o pozbawieniu rodzica władzy rodzicielskiej nad tą osobą i oświadczy, że władza rodzicielska nie została nie została przywrócona. Idea takiej regulacji jest słuszna, ma bowiem przywrócić poczucie sprawiedliwości w sytuacjach, kiedy dorosłe już dzieci zmuszane są do płacenia za opiekę nad rodzicem nawet wtedy, gdy ten nigdy nie interesował się ich losem. Niestety, wskazany przypadek dotyczy wyłącznie osób, których rodzice zostali pozbawieni władzy rodzicielskiej. Musiało zatem zostać wszczęte postępowanie sądowe, np. w sprawie o rozwód bądź - jako odrębna sprawa, w której sąd orzekłby o pozbawieniu rodzica władzy rodzicielskiej. Sytuacja ta nie obejmuje zatem osób, które w dzieciństwie zostały faktycznie przez rodzica/ów porzucone, zaniedbane, przebywały w pieczy zastępczej, ale nie doszło do pozbawienia władzy rodzicielskiej.

Zwolnienie nie będzie też miało zastosowania względem osób, których rodzice zostali pozbawieni władzy nad nimi, ale władzę tę przywrócono.

Co zatem mogą zrobić nasze bohaterki? Pani Zosia może się jeszcze rozwieść albo zrezygnować z dodatkowego dochodu z najmu. Pani Ania musi złożyć wniosek o zwolnienie jej z opłaty, a w przypadku odmowy zwolnienia – odwołać się.

Jeżeli zaś DPS w imieniu pensjonariusza wystąpi do sądu o alimenty przeciwko dzieciom (a może tak zrobić) – należy w postępowaniu sądowym powoływać się na zasady współżycia społecznego. Wszak rodzic, który zaniedbywał dzieci, nie łożył na ich utrzymanie, porzucił je, żądając teraz od nich na starość alimentów nadużywa swoich praw.

Radca prawny Agnieszka Puczeko

www.puczko.pl

radca@puczko.pl

